

5

Cena 20.000 mk.

Rok II.

Białystok, Październik—Listopad 1923.

№ 4.

Razem, młodzi przyjaciele!

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

A. Mickiewicz.

GŁOS UCZNIOWSKI

Pismo „BRATNIEJ POMOCY“

Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej
i „SAMOPOMOCY UCZNIOWSKIEJ“

Państwowego Gimnazjum Męsk. im. kr. Zygmunta Augusta
w Białymstoku.

Szanowni Czytelnicy!

Po wielu trudach i zabiegach, usiłowania nasze około wydawnictwa pisemka pomyślny przybrały kierunek i oto kładziemy Wam do rąk, pierwszy w bieżącym roku szkolnym numer „Głosu Uczniowskiego“. Zdawałoby się, iż pismo, mające poza sobą dwuletni nieomal okres bytowania, powinno równo i spokojnie utartym postępować szlakiem, niecąc po drodze jasne promionka umiłowania pracy i ideałów.

A jednak tak nie jest.

Zmiany poważne, jakie zaszły w zespole redakcyjnym i trudności finansowe, wywołane kolosalnym wzrostem drożyzny, uniemożliwiły wydanie numeru październikowego.

Wydajemy tedy numer podwójny za miesiące październik—listopad.

Niepowodzeniami nie zrażamy się ufni w życzliwość Waszą. Wierzimy, że potraficie docenić znaczenie tej placówki na polu wychowawczem młodzieży—przyszłości narodu.

Od Was oczekujemy czynnego poparcia i rady życzliwej, a one będą najlepszym bodźcem, najwyższą zachętą w bojowaniu o dobro podjętej sprawy.

Redakcja.

W setną pięćdziesiątą rocznicę.

Sto pięćdziesiąt lat mija od chwili powstania instytucji, która dokonała cudownego przewrotu w dziedzinie szkolnictwa. Instytucją tą była Komisja Edukacyjna ustanowiona dnia 14 października 1773 r., na sejmie, zwołanym dla zatwierdzenia pierwszego rozbioru Polski.

Aby ocenić choć w części zasługi wielkich ludzi, którzy dokonali dzieła reformy szkolnictwa w Polsce, trzeba rzucić okiem nieco wstecz, aby poznać, w jakim stanie znajdowało się ono przedtem. W wieku XVII i początku XVIII zabrakło już panujących, miłośników oświaty, wielkich założycieli wyższych uczelni. Rządy Sasów cechuje wielka ciemnota wśród narodu. Szkoły pod kierunkiem Jezuitów, wadliwie urządzone, dawały bardzo niedostateczne i jednostronne wykształcenie.

Zapomniano o klasykach rzymskich, uczono zanieczyszczonego języka łacińskiego, dążąc jedynie do swobodnego władania nim. Młodzież ślęczyła nad „wykuwaniem“ zawitych prawideł z gramatyki z nader nieudolnie opracowanych podręczników. Trudności w opanowaniu przedmiotu potęgowała ta okoliczność, że w szkołach tych stosowano metodę pamięciową, nie troszcząc się bynajmniej o to, aby uprzystępnić i uczynić zrozumiałą naukę przedmiotu.

I jakież były wyniki z ukończenia nauk w podobnym zakładzie? Oto często szlachcic po opuszczeniu konwiktów ze smutkiem stwierdzał, że niewiele skorzystał: nie umiał wysłować się poprawnie we własnym języku, popisywał się natomiast skązoną łaciną, nie mając pojęcia o języku klasycznym, o autorach starożytnych, o umysłowej kulturze Rzymian.

Tak jednostronne wykształcenie i zaniedbane wychowanie doprowadziło do tego, że szlachta, która pobierała nauki w takich zakładach, straciła zdrowe poglądy, straciła zmysł polityczny, stała się niezdolna do życia państwowego, co przy ówczesnym ustroju politycznym w Polsce na rządach w państwie odbiło się fatalnie. Umysły światlejsze zrozumiały, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło państwu przy takim stanie rzeczy; coraz liczniejsze głosy odzywały się zewsząd z żądaniem reform w każdej dziedzinie życia państwowego. I oto zjawił się mąż prawdziwie opatrnościowy w osobie ks. Stanisława Konarskiego. Urodzony w 1700 roku w majątku Żarczyce w woj. Sandomierskiem, po ukończeniu wczesnie nauk, Konarski wstąpił do Zgromadzenia ks. pijarów w Podolińcu na Śpiżu, gdzie po kilku latach pobytu poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu.

W dwudziestym piątym roku życia udał się na dalsze studia do Rzymu, gdzie zasłynął jako profesor wymowy i historii w Collegium Nasarenum. Wracając do kraju, zwiedził liczne zakłady naukowe we Francji, zaznajamiając się z systemami naukowymi, z poglądami słynnych pedagogów, aby to wszystko w przyszłości przeszczepić do szkół w Polsce, które postanowił zreformować. Reformę

czał od szkół pijarskich. Reforma ta, aczkolwiek tylko połowiczna, przecież już była wielkim krokiem do rozwoju tak zaniechanego dotąd szkolnictwa. W szkole pijarskiej od najwcześniejszych lat wszczepiano w umysł i serca uczącej się młodzieży miłość Ojczyzny, poszanowanie jej praw, zamiłowanie języka czystego. Konarski też zmienił system nauczania, wprowadzając metodę rozumową, zamiast dawnej pamięciowej, która nużyła niezmiernie umysł, a bardzo mało przyczyniała się do jego rozwoju.

Dokonawszy pierwszych doświadczeń na szkołach pijarskich, wykształciwszy w nowym duchu reform grono nauczycieli, założył w roku 1770 konwikt dla młodzieży z domów magnackich t. zw. Collegium nobile, uważając, że przez magnatów, wychowanych w tym zakładzie, najłatwiej wywrze wpływ w kierunku dodatnim na ogół szlachty, która w życiu państwowem przeważnie ulegała wpływom możnych.

Zakres nauk został rozszerzony przez wprowadzenie przedmiotów dotąd wykładanych jak: matematyka, astronomja, fizyka, historia i wiele innych; język polski nie uzyskał jednak należnych praw, gdyż i nadal był traktowany obok łaciny, jako przedmiot pomocniczy, nie samoistny. Wszczepiano też wcześniej zamiłowanie do sztuk pięknych, ucząc śpiewu, muzyki, rysunków. Gmach szkolny był urządzony wzorowo, według wymagań higieny. Dzieło Konarskiego znalazło wielu zwolenników i naśladowców: społeczeństwo polskie zrozumiało, że dla państwa, zagrożonego ruiną, pozostało jedyne wyjście — umiejętne, w duchu narodowym wychowanie młodego pokolenia, aby naród, tracąc swój byt polityczny, zachował to, co jest głównem rzecznikiem w istnieniu każdego narodu — narodowość. Zniesienie Zakonu Jezuitów 21 lipca 1773 roku dało impuls do zaczęcia poważnego dzieła — do utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Na wniosek posła Joachima Chreptowicza na sejmie delegacyjnym, postanowiono oddać na cel edukacji narodowej dobra pojezuickie, powołując do zajęcia się tem Kom. Eduk. Narod. W ten sposób w Polsce powstało pierwsze Ministerstwo Oświaty. Polacy pierwsi w Europie stworzyli centralną władzę szkolną, wywalczyli zwycięstwo zasadzie oddania szkolnictwa pod opiekę i kontrolę państwu. W skład Komisji weszli wybitni ludzie jak: Chreptowicz, prymas ks. Michał Poniatowski, książę Adam Czartoryski, Ignacy Potocki, Grzegorz Piramowicz, O. Massalski, A. Sułkowski, A. Zamojski, A. Poniński, później J. U. Niemcewicz.

Ci wielcy ludzie stworzyli dzieło, za które wdzięczność i pamięć nigdy nie wygaśnie u potomności.

Stworzenie Komisji Edukacyjnej dało świadectwo, jak wielkie siły żywotne tkwiły w narodzie, który mimo klęsk i rozkładu wewnętrznego w epoce rozbiorów, potrafił zdobyć się na przeprowadzenie reformy w szkolnictwie.

Myślą przewodnią nowego systemu edukacyjnego było wychowanie, oparte na gruncie narodowo-obywatelskim:

młodzież ucząca się winna zapatrywać się na pracę w szkole, jako na obowiązek moralny względem Ojczyzny, jako na środek do uszczęśliwienia siebie i Ojczyzny. Aby zaś młodzież miała skąd czerpać zasoby sił do pracy, zwrócono wielką uwagę na wychowanie moralne, rozumując słusznie, że taka tylko jednostka potrafi w całej pełni i wiernie spełnić swój obowiązek, która powoduje się szczytnymi zasadami, płynącymi z pobudek moralnych.

Komisja Edukacyjna uczyniła wielki krok do zrównania społecznego wszystkich obywateli wobec prawa, przeprowadzając zasadę traktowania zarówno szlachty i mieszczan, w ten sposób młodzież wzrastała w atmosferze pojęcia, iż wszyscy obywatele wobec jednej matki-Ojczyzny winni czuć się równymi.

Poziom naukowy rozszerzono nierównie więcej niż w szkołach pijarskich; dzięki nowej reformie wprowadzono metodę doświadczalną, starając się wyjaśnić uczniowi każdą rzecz w sposób poglądowy, aby wpięrcw objął ją rozumowo, nim opanuje pamięciowo, jeśli tego wymagała potrzeba.

Zakres przedmiotów wykładanych w szkołach Kom. Eduk. rozszerzono bardzo: przedewszystkiem wprowadzono język polski jako wykładowy, następnie, matematykę ze wszystkimi jej działami, historję, geografję, języki obce, śpiew, muzykę i t. d. Wielką też uwagę zwrócono na wychowanie fizyczne, a więc gimnastykę, fechtunki, musztrę, jazdę konną.

Reformie tej uległy szkoły w całej Polsce, aczkolwiek nie odrazu. Zreformowano więc szkoły wyższe: w Krakowie i Wilnie, zorganizowano szkolnictwo średnie tworząc t. zw. szkoły wydziałowe i podwydziałowe, rozwinięto akcję około zakładania i ulepszenia szkół ludowych, pomyślano o zorganizowaniu szkolnictwa dla kobiet. Jakie owoce wydało dzieło Kom. Ed. wystarczy przypomnieć twórców Konstytucji 3-go maja, którzy potrafili wyzbyć się egoizmu, zrzekając się przywilejów osobistych dla dobra ogółu, w poczuciu równości wszystkich wobec jednej matki-Ojczyzny, dosyć wspomnieć męstwo kościuszkowskich żołnierzy, dzieje Legjonów...

Wskutek zawichrzeń w kraju, ludzi złej woli Kom. Eduk. formalnie zeszła z widowni dziejowej w roku 1794, ale duch jej, ale zasiew jej przetrwał wszystkie natarcia i burze i wydał znakomite owoce, zyskując uznanie nawet u obcych.

Jeżeli kto, to my młodzież ucząca się, winniśmy wdzięczność największą ludziom, którzy pierwsi dokonali tak wielkiego dzieła, dając hasło do coraz doskonalszych reform w dziedzinie rozwoju szkolnictwa. Ich to wielkie idee przyświecają aż dotąd wszystkim reformatorom szkół polskich. Słusznie też mówi Z. Krasiński w „Przedświcie“:

Wszystko przejdzie na potoku,
Wszystko zniknie na głębinie,
Co widome tylko oku,
Lecz idea nie przeminie.

M. Bizutówna.

Miłość Ojczyzny.

O Polsko, o Ojczyzno, ziemio nasza droga!
Młodzież nasza Ci składa miłości dar żyzny,
Bo pośród ideałów, wskazanych przez Boga,
Jest przepiękny ideał—to miłość Ojczyzny!

Oto w wir strasznej walki niosą swoje głowy
Żołnierze—hufce szare, znoszą rany... blizny.
Te stosy trupów—ofiar, armat ryk surowy,
Zgrzyt bagnetów, jęk armat!... to miłość Ojczyzny!

Miłość ta trwa najdłużej w sercu patrioty,
Przyświeca mu w starości do późnej siwizny;
Weteranów przedmiotem jest wiecznej tęsknoty,
Wspomnieniem bohaterów... to miłość Ojczyzny!

Pomnikiem czasów świetnych, tradycją przeszłości,
Najstalszym ideałem rycerza—mężczyzny;
Jest narodowym duchem, strażnicą polskości,
Zjednoczeniem serc polskich... ta miłość Ojczyzny!

Aureolą bohaterstw i szlachetnych czynów
I przebłyskiem wesela wśród życia szarżyzny,
Wpółśród triumfów pieśni, zwycięstwa wawrzynów
Świeci gwiazda błyszcząca, to miłość Ojczyzny!

Twórczością naszych wieszczów na wygnaniu snutą,
Skargą mogilną krwawej Sybiru płaszczyzny
Ofiarnych duchów polskich bohaterską nutą,
I jękiem męczenników—jest miłość Ojczyzny!

O zmartwychwstała Polsko, o Ojczyzno droga,
Twój statek niebezpieczne mija już mielizny,
Szczęście zabłyśnie wkrótce... teraz w imię Boga,
Prowadź nas naprzód, święta miłości Ojczyzny!

Białystok, 4-V-1923 r.

J. R.

Chwila obecna—a młodzież.

„Dokąd mkniemy, gdzie koniec tak szalonego pędu?“

Oto są pytania, dziś aktualne, ludzi o trzeźwym umyśle, ludzi, którzy w opinii dzisiejszego społeczeństwa uchodzą za „nienormalnych“, którzy nie chcą żyć przeciętną lub wprost marną rzeczywistością, dla których każde dziś niemal zjawisko społeczne staje się raną, zadaną mieczem, wyostrzonym na wspólnym gruncie ojczystym...

I tak, wypada im złożyć broń, gdyż nieliczne są ich zastępy — to twierdzą niemal wszyscy...

Lecz mojem zdaniem, nie powinni oni tego uczynić,

a jeśli tak, to wówczas przekleństwo spadnie na nich i zemści się na przyszłych pokoleniach...

Niech lepiej wyginą wszyscy, aniżeliby mieli zaprzestać walki, walki tej, która winna być nieustanną, walką na śmierć i życie, dopóty, dopóki z tych osobnych, tak sobie wrogich warstw, naszego społeczeństwa niepowstanie jedna potężna, miłością braterstwa złączona, rodzina — ducha, pracy i poświęcenia.

I tak, winni walczyć nieustannie, bez wytchnienia, zawsze i wszędzie...

Lecz jak?...

— — — — —
Chcę wskazać drogę walki młodzieży — społeczeństwu w którym żyję.

I do niej tu się wprost zwracam z gorącym apelem, z prośbą serdeczną na ustach, aby zechciała przede wszystkim zrozumieć moment dzisiejszy w dosłownym znaczeniu tego słowa: jest nim nie moment jakiejś klęski ekonomicznej, ale okropny moment, klęski duchowej naszego społeczeństwa, która z dniem każdym staje się groźniejszą i większą.

I sięga nawet już do nas, młodzieży! dostaje się już do naszych wrót otwartych, wtargnęła pod liczne strzechy nasze, i są dziś już całe zastępy tych, którzy nie zdołali oprzeć się nawale, nieustannie czyhającej na młode i niedoświadczone dusze...

Młodzieży! jeżeli dziś nie zamkniemy szczelnie wrót naszych, jeżeli dziś nie stworzymy wału obronnego przed strasznym potworem, nędzy duchowej, to jutro może być za późno, jutro możemy stać się tem, na co dziś patrzymy ze wzgardą — jutro może stać się to, co jest przyczyną naszej nędzy fizycznej, naszej niedoli i rozpacz...

A szkoda, jeżeli kwiat na wiosnę rozpocznie więdnąć.

Ba! nietylko szkoda, a nawet więcej, — to zgroza rozszalałej natury, to straszne i smutne zarazem...

Lecz ty, młodzieńcze! nietknięty dotychczas tą zarażą, czuwaj nad sobą, walcz do ostatka, nie uginaj się i nie daj się złamać, a koniec będzie szczęśliwy...

Wiem, że Ci trudno będzie zdobyć się na wytrwałość, siłę i dzielność w twoich zamiarach, żeś może nieraz głodny i chłodny, że brak Ci może sił fizycznych wskutek zmęczenia, wskutek tak uciążliwej pracy nad zdobyciem kawałka chleba, kiedy to nieraz, mkniesz z jednego końca miasta na drugi, wśród zgiełku obojętnego względem ciebie społeczeństwa, tych, co gardzą tobą i twemi czynami...

Lecz niech nie zbraknie Ci ducha!

I kiedy chwilowo zdawać Ci się będzie, iż giniesz, wtedy nie uciekaj się do czyjej pomocy, gdyż ona dzisiaj może być zawodną, lecz sam przejrzyj dokładnie kartę dziejów ojczystych, poznaj ducha wieszczów naszych, a pokrzepisz

ducha swego, zdobędziesz nowy zasób energii, z którym znowu przystąpisz do rozpoczętego dzieła!...

Lecz wierz zawsze głęboko w zwycięstwo twojej dobrej sprawy, wierz w chwili, gdy rozpoczynasz, w chwili, gdy będziesz kończył, wierz, gdy na drodze do celu spotkasz nieprzewyciężone trudności, a nawet wtedy, gdy będziesz ginął, niech usta twoje sine wymówią „zwyciężyłem!“...

J. D.

Z pamiętnika maturzystki.

Powiedzieli mi, że nie jestem już dzieckiem...

Ogród. Snują się pasma nici księżycowych, z mroków patrzą jakieś oczy, rozpełzają się dokoła potworne maryl. Cóż skrzy, migoce... jakieś listeczki trzepoczą trwożnie. Patrz, zaraz wyjrzy z krzaków stara wiedźma, pod stopami zaroi się tłum czerwonych karzełków, po księżycowych blaskach czarów królewna spłynie... Drżysz, boisz się...? Ech nie, już nie wierzę, nie jestem przecie dzieckiem.

Powiedzieli mi to szczerze, nawet brutalnie, zresztą sama wiem. Cóż z tego, że mi się szalenie chce bawić w konie, parskać, brykać; że z taką przyjemnością gotowałamby kaszę z końskiego szczawiu na ogniu z makowych płatków?

To już nie to, nie to...!

Przyleciała wróżka złotoskrzydła, co na straży dziecięcego świata stoi, przyleciała w chmurną burzliwą noc i odebrała duszy jakąś wiarę, ucięła jakieś skrzydła... W pochmurną, burzliwą noc odeszły baśniane sny moje, baśniane maryl. Czarny, jęczący wicher uniósł je precz gdzieś, i zapłakała łzami żalu, pochmurna noc, burzliwa noc. A dziś, wołają ku mnie z dalekich gwiazdnych szlaków, tęsknem smętnem wołaniem. Księżniczki w szklanych pałacach, gadające zwierzęta i drzewa, krainy wiecznego szczęścia, świat gdzie zwycięża dobro i piękno.

Wołanie płynie, tęskne, tęskne... Hej, gdzie wy, gdzie? Prędko i ten wasz tęsknoty głos zamilknie dla mnie, bo coś, ja ucho do ziemi przyłożę i tentna życiowego słuchać będę, a wy gdzieś przecie w podniebnych szlakach, baśniane moje światy!

Rzy rumak, ryczy rumak z leszczynowej witki. Przywiązany do żłobu w stajni ze starej lodowni, stoi i rzy. Siana mu daj! O koniu, koniu mój, ja głosu twego nie rozumiem, już nie dam ci siana i nie dosiędę, aby popędzić w cwał na łąki!

Leży stara, biedna lalka. Leży na strychu wśród rupiecia i skarży się żałośnie, biedna kaleka, oskalpowana przez Indian-braci.

Patrz, na jej różowej, wiecznie uśmiechniętej twarzy, tam

gdzie zatarte rumieńce, ślady twych łez dziecięcych! Nie płaczysz po niej, nie? Prawda, już nie mam łez na niedole lalczyne, na niedole biednych sierotek, więzionych księżniczek z bajki!

Śmieję się, śmieję! Z czego? Tak ot, bo słońce świeci, kwiaty pachną, pogwary ptaszęce płyną, radością dysze świat — no śmieję się! Ach, już nie umiem ni z tego, ni z owego serdecznym wybuchać śmiechem! Już nie! W pochmurną burzliwą noc przyleciała złotoskrzydła wróżka, co na straży dziecięcego świata stoi, zabrała sercu jakieś miłowania, starła z oczu jakieś łzy na zawsze, z ust jakiś uśmiech zdjęła. Czarny je wichur uniósł precz gdzieś, łzami żalu zapłakała pochmurna noc burzliwa.

*Ukochanej Matce, która
dotychczas mię w „One
zorce“ prowadziła
poświęcam.*

Skończone! Na ziemi dokonało się coś z jedną drobną istotką, a tam na wysokościach zatwierdzono. Zamknął anioł jeden rozdział z księgi ludzkiego żywota, zamknął na zawsze.

Wrócić wspomnieniem? Hej, dużo tam wesela, blasku, dużo beztrudnej radości i śmiechu, a tak mało gorzkich, bolesnych łez, tak mało... Lecz zamknął się już rozdział ten z księgi życia, na wieki, nie powrócić doń. Na zapisanych kartach anielska dłoń się kładzie, a głos im mówi „Dokonane“ Dokonane... „Amen, amen“ — szept bezechowy, twardy leci w przestrzeń.

Już do dalszego ciągu otwarta księga leży, bielą się czyste karty, bielą... czekają. Co będzie, co? Zajrzyj do księgi obłoku podniebny, wydajcie tajemnicę gwiazdy złociste. Co będzie co...? Z dalekich ziemskich pogwarów drżący modlitewny szept płynie. Co będzie, co?

Anioł wilgotne pióro w dłoni trzyma i czeka, a przed nim białe, białe karty. Rozpocznie się nowy rozdział księgi życia...

Stoi biała dziewczyna, listeczki krzewów, płatki kwiatowe liczy: „Szczęście, czy nie?“ Liczy, liczy...

Zamknął się za nią jeden rozdział księgi życia, a przed nią nowe białe karty. „Co w nich zapiszą co?“ Liczy płatki kwiatowe, liczy, oddziera drżącą dłonią: „Szczęście, czy nie?“

Stoi biała dziewczyna... przeszła przez jakiś próg, stanęła w odrzwiach. Otwarte naosćcież wrota, ogromne wrota do życia. Ach Boże, Boże, stoi na progu dziewczyna drżąca i smutna! Stoi, drży, lęka się... Trzyma się białych ścian rodzinnej chaty, a przed nią otwarte wielkie wrota, i tylko iść! Zamyka oczy — jeszcze nie, nie, jeszcze za bardzo słaba, biedna jeszcze, och jeszcze za wielka część jej duszy zostaje tam za progiem. Boi się spojrzeć w życie, co tak już przed

nią wre, ciągnie, mami. Otula oczy rzęsą, drżącemi dłońmi kwiatowe główki chwyta, obrywa, liczy płatki białe... „Szczęście, czy nie?“

Opadły z duszy małe, dziecięce skrzydła, a bujne nowe nie wyrosły jeszcze. I stoi dziewczę drżące, ciche i tuli się do progu, który już przeszło. O Boże, Boże, dajże moc, niech tylko te nowe skrzydła urosną i porwą gdzieś, bo będzie bez nich źle, tak nisko, źle..!

Het, gdzieś z pogwarów życiowych szept płynie chodź! „Ty dziś już prawo masz, więc chodźże, chodź!“

Leży życie białą, niezapisaną kartą, leży życie ogromnym znakiem zapytania. Iść. iść, poznać, zgłębić, zrozumieć wszystko, rozwiązać zagadki, dać odpowiedź pytaniom, co się takim nawałem do duszy cisną! Z pogwarów życiowych szept płynie: „Chodź, chodź!“ Pójść, poznać... ale, ach Boże, przecież tak biedna, słaba...

I taki żal wiosnianych marzeń tęczowych, żal wyzłoconych cudnych snów, mają się jawą stać, ale czy będą ziszczeniem? A były takie kwietne wonne te złote sny, i żal ich, żal. Jeszcze choć tochę! Palą się oczy trwożnie, i sama nie wie czy patrzeć, czy nie patrzeć ma, czy naprzód iść, czy wracać, Stoi i nie wie, nie wie nic, jest bardzo biedna słaba, o Boże. Boże taka słaba.

Obrywa, liczy płatki kwiatowe: „Czy tak, czy nie?“

Naoścież wrota otwarte, przeszła już próg, a życie kipi, wre i woła, woła!

Hejże dziewczyno, czego się lękasz i trwożysz i czemu nie chcesz iść?

Hejże dziewczyno, dziewczyno, nie czekaj aż lata upłyną, nie czekaj aż przyjdzie zmierzch, lecz póki radość i słońce, zbierz siły, powstań i prosto w zorze spiesz!

Droga nieznana, ciemna... Cóż z tego? Rozpromień duszę cichą radością dobra, rozpromień miłowaniem świata, blaskiem snów, marzeń prześnionych...

Z przebytych dni weź wszystkie kochania swoje i prosto w zorze idź!

Droga nieznana ciemna... rozjaśnij ją innym i sobie. Pamiętaj jedno: to tylko anioły złote w księgach żywotów piszą, co się już tu dokona, nie naprzód, zgóry. Więc sama sobie życie twórz i sama rozpromieniaj.

Nie lękasz się już, nie?

„Ach skrzydła nowe rosną! Idę już, idę. Radością rozbłyska dusza i ku niej się wszystko śmieje. Hej, jakieś wielkie moce w sobie mam, w oczach mi jasno już...“

Takam jest silna, blasku pełna, z duszy mi tryska żar, ramieniem światy objąć mogę.

Zdusiłam dłońią, zgmiotłam stopą podły, przyziemny lęk. Tam stoi los mój, czeka. Nie boję się go nic, a nic. Blask z duszy mojej bije, ach takie moce w sobie mam! Przez ciemne drogi nieznane, dalekie, prościutko w zorze pójdeł!“

I

Chcę ci miękimi dłońmi zakryć oczy,
I het prowadzić w dal, na one pola..!
I niechaj cień twój ciągle za mną kroczy,
Bo jam jest twoja, twoja własna Dola.

Szczęście ci dam, lub jego omamienie...
Ty nie chciej nic, niech pójdzie precz twa wola!
A ja ci z drogi usunę cierpienie,
Bo jam jest twoja, twoja własna Dola.

Tylko marzenia odpędź i tęsknotę,
Dalej nie grzęznij w rojeń barwnych kole!
Już ja cię szarą codzienną oplotę
Nicią... Na mnie się zdaj, na swoją Dole!

Ja cię otulę ciszą i spokojem...
A czem być w życiu wypadnie ci rola.
To głupstwem już!... Na łonie spocznij mojem,
Bo jam jest twoja, twoja własna Dola.

II

Lecz cię nie nęci ten szczęścia mój,
Codzienny urok szary!
Wolisz śmiertelny wydać im bój,
Nieść życia ból ofiary,
A mieć przy sobie swych marzeń rój,
Tęczowe sny i mary...

Chcesz własnorecznie do szczęścia bram
Kołatać, jeśli wola!
A jak ten wichur, co leci sam
Iść własną mocą w pola...
Więc cóż ja biedna dziś robić mam,
Ja twoja Dola..?

Z. B.

Wycieczka do jeziora Wigier.

Świt 12 czerwca z przerażeniem na zaróżowionem obliczu oglądał gremjalne przygotowania do wycieczki, która zapowiadała się jak drugi Exodus z Egiptu, z tą chyba tylko różnicą, że jeżeli tam zatrzymywano na miejscu miłych turystów to nas przeciwnie, zachęcano do peregrynacji. Zachęcano i cieszą się, a z drugiej strony zazdroszczono nam—wybrańcom losu.

—Jaki Pan szczęśliwy! wzdychał ten i ów znajomy, doznając roztkliwienia.

—A tak—mówiłem, nie przeczuwając, że ta szczęśliwość straci urok wobec okazałego inbryka, zleconego później podczas wycieczki mojej łaskawej opiece. Wszystko było

wzruszone naszym wyjazdem. Nawet makolągwy, strzyżyki i sikorki darły się tego dnia więcej, niż zwykle ucieszone jeśli nie z wycieczki mieszczuchów, to przynajmniej z wyjazdu mego przyjaciela, który codziennie, z rana swoimi trelami odbiera im palmę uznania dla talentu. Tak mi się przynajmniej wydało, gdy wychodził obładowany podróżnymi tobołkami z domu i imitował wyglądem patnika oprócz datków ludzi pobożnych zbierającego od niechcenia jeszcze i szmaty.

Ruch na ulicy mimo wczesnej godziny był większy niż zwykle. Ulicami miasta ciągnęli sztubacy z plecakami, jak na czterdziestogodzinny odpust. Mniejsi w towarzystwie troskliwych mam, rozwodzących żale nad mizerną losu synaczków. Na tle zwartej ciżby wyróżniało się ciało profesorskie, przybrane w peleryny, kapelusze—rondo i płaszcze.

Po półgodzinnym sprawowaniu szyków ruszono z tak ogłuszającym rykiem trąb i biciem bębnow, że możeby runęły domy i stragany białostockie, jak mury w mieście Jerycho, gdyby nie powstydziły się zrobić przykrości Magistratowi.

Na ozłoconych blaskami rozespanego słońca balkonach zaczęły ukazywać się postacie rozbudzonych mieszkańców z przerażeniem na zbielełych twarzach, co wstydliwie harmonizowało z barwą ich porannych strojów. Widok był iście wzruszający. Kolumny pod dzwinki marsza odchodzą miarowym krokiem i idą, idą... na niewygody, jak twierdziły troskliwe mamy. Jakaś Wenus wcześniej wylazłszy, tylko nie z pian morza, ale poprostu z pierzyn właścicielka straganu i jednego bursztynowego ze starości zęba, roztkliwiła się i jęła wzdychać.

A że to teraz nawet ci, co sprzedają śledzie i pieprz mają pocziwe serca, a do tego załośna dusza kopnęła ją nogą i szepnęła: „płacz!” więc starej na płacz się zbierało. Ale ludzie z sumieniem teraz płaczą chyba po spadku dolara; więc stara powstydziła się tylko zaczęła lepiej wzdychać i wycierać fartuchem... nos. Orkiestra tak świetnie wygrywała marsza, że miano słuszne obawy, by najmłodszym kolegom oczy, czego dobrego, nie wylażyły z wysiłku na wierzch, a gdy nadomiar wszystkiego, jakieś piskliwe tony jęły wydobywać się z szeregów, biednym mamom i krewnym turystów łzy cisnęły się do oczu i żal chwycił za gardło. Jeden tylko woźny wprowadzał rozdzwięk, nie ukrywał bowiem radości i cieszył się jakby mu umarła teściowa.

Po dobrym kwadransie forsownego wyciągania nóg byliśmy na stacji, oglądani niemal że przez lupę i z takim zajęciem, z jakim się ogląda ciekawy zabytek w szafie muzeum.

Na torze oczekiwał pociąg nadzwyczajny. Długi szereg wagonów przeznaczonych dla nas był rzetelnie uprzątnięty i wymieciony. Ściany zato upstrzone były więcej niż

zwykle nadpisami i sentencjami podróżnych grafomanów' widocznie w zrozumieniu potrzeb duchowych wycieczkowiczów.

Przed stacją stała stara, pretensjonalnie wymalowana lokomotywa i prychając jak ktoś, co dostał kataru, oddychała gwałtownie z widoczną niecierpliwością. Niemniej niecierpliwie oczekiwali nas z powagą nieprzyzwoicie gruby maszynista i konduktorzy, którzy z troskliwością zaczęli odmykać długi szereg wagonów. Z pośpiechem zaczęto zatrząskiwać za nami drzwi i bez dłuższych ceregieli zamykać na klucz.

Usiadłem na ławie z miną obrażonego lorda, któremu nastąpiono na ulubiony odcisk i czekałem wrażeń. Wkrótce lokomotywa zagwizdała tak przeciągle, jakby miała pęknąć, lub kolej podróżęć o 150% otoczyła się pióropuszem dymu i ruszyła.

Obrazy zaczęły zmieniać się jak w barwnym kalejdoskopie. Migają lasy, osady i łąny zbóż.—

Na stacjach pociąg nie staje.

Mkniemy okolicą ubogą w lasy. Niskie, przyziemne łąny zboża, piaszczyste wydmy, porośnięte żarnowcem, charszczami, rzadko łąki z kępami olszyny, znowu piachy z karłowatemi i suchotniczemi sosnami i wszystko.

Już za nami Łosośna. Stajemy dopiero na chwilę w Grodnie. Orkiestra dmie w trąby z wyraźnym zamiarem wywarcia ekspresji na słuchaczach, którzy skupiają się z minami nastrojonemi na arję: „O Boże a cóż to za halastra“. Koło wagonów roi się od granatowych czapek, wycieczkowicze wyskakują i pędzą na stację z kociołkami i imbrykami, czyniąc wrażenie tak zgłodniałych, jakby wycieczka wracała z podróży do Rosji Sowieckiej.

Ruszamy jednak dalej. Teraz zmienia się powoli krajobraz. Z obydwu stron stoją zwarte ściany lasów. Tu i owdzie zarosłe sitowiem oparzeliska i bajora czynią głębokie wyrwy w tym murze drzew. Czasem opuszczony szlak starej poręby wrzyna się głęboko i odsłania bagniste, porośnięte olszyną wnętrza leśne. Znowu zmiana.

Rozpościerają się roskołysane łąny zbóż pieśczośliwie przegarniane wiatrem. Niebo z tabunami rozpięchłych ołowianych chmur, i pochmurny, wietrzny poranek czerwony rzucają bławe refleksy na zieloną jeszcze powierzchnię kłóśnych fal, wpadających w fiolet. Dalej znowu barwnymi plamami rysuje się szachownica pól, a boczna spłacheć jej równej tarczy, jakby zostaje rzucona na strome boki wzgórz.

Faliste łańcuchy tych wyżyn z rozrzuconemi gdzieniegdzie wiatrakami wyrastają coraz częściej, gdy zbliżamy się do Augustowa.

K. Osmólski.

(D. c. n.)



List do Tse-Tse.¹⁾

Mości Tse-Tse pomnij o tem,
że choć mowa ponoć srebrem,
to milczenie jednak złotem.
A choć prawdę mówić—cnotą,
jednak śmiem upraszać o to,
że, gdy wieść ci wpadnie w

[ucho,
to ty najpierw, mościa mucho,
pomyśl dobrze czy prawdziwa.
Potem, możesz być złośliwa
i w pisemku skrobnać sobie
(muchą ponoć zawsze

[skrobie),
jak to rankiem słonko grzało
i jak płochych dziewcząt grono
do gimnazjum podążało...

Lecz, co mówią... Cyt! nie
[można,

moja mucho, bądź ostrożna.
Podśluchałaś? Już nieładnie
Powtórzyłaś? Każdy zgadnie,
że przywiozłaś w nasze kraje
cudzoziemskie obyczaje.
(Tuciwspomnę mimochodem,
żeś z innego kraju²⁾ rodem).

— — —
A więc teraz kłaniam tylko
jak najpiękniej się jejmości
i na przyszłość radzę nigdy
nie uprawiać — złośliwości.
Bo wiedz także, że na kamień
wkońcu trafić może kosa,
więc ostrożność nie zawadzi;
uniżenie kłaniam

— Osa.

¹⁾ Znana jest z pisemka złośliwa mucha Tse-Tse.

²⁾ Jak wiadomo, ojczyzną Tse-Tse jest Afryka.

KRONIKA.

Sto pięćdziesiąta rocznica.

Dn. 13 października Gimnazjum Żeńskie obchodziło uroczystości sto pięćdziesiątą rocznicę ustanowienia Komisji Edukacyjnej. W kaplicy szkolnej odbyło się nabożeństwo z kazaniem zastosowanym do uroczystości; następnie profesor gimnazjum p. Cz. Pietrasz wygłosił na sali, gdzie się zebrały uczennice wszystkich klas referat o komisji Edukacyjnej po czym odśpiewano hymn narodowy. Przemówienie, wyjaśniające znaczenie działalności reformatora — poprzednika komisji, ks. St. Konarskiego, oraz znaczenie Komisji Edukacyjnej w życiu Polski ujęte było w związku

z zagadnieniem moralnego i obywatelskiego obowiązku uczącej się młodzieży, jak również stosunku jej do szkoły w chwili obecnej. Stanowiąc jasny rzut na istotne znaczenie Komisji — było przemówienie potrąceniem sumienia młodzieży dosyć, pod tym właśnie względem obywatelskiego uświadomienia — uśpionej.

Biblioteka. Rozwój biblioteki zapowiada się pomyślnie. Ostatnio sprowadzono świeży zapas książek, co znacznie zasiłiło jej ubogą dotąd zawartość, a co umożliwi korzystanie z dzieł stanowiących „lekturę uzupełniającą”. Biblioteka cieszy się ogólnym zainteresowaniem.

Wycieczka. 28-29 września pod przewodnictwem P. Przełożonej i p. prof. Białokoza odbyła się będąca oddawna w projekcie wycieczka naukowa do Białowieży, w której wzięły udział uczennice klas starszych i średnich od IV włącznie. Pomijając wpływ niepogody i trudności w zwiedzaniu, spowodowane oczekiwanym przyjazdem P. Prezydenta Rzeczypospolitej do Białowieży, co ograniczyło wypełnienie zamierzonego programu, wycieczka osiągnęła swój cel t. j. obok korzyści czysto naukowych (zwiedzenie muzeum, częściowo pałacu, tartaku, częściowo puszczy) dała sporo sumę przyjemnych wrażeń i głębokie zadowolenie wszystkim jej uczestnikom.

Sztuki magiczne. W sali gimnazjum odbyły się w m. b. sztuki magiczne. Sala świeciła zupełną pustką ze strony starszych uczennic, co dowodzi, że „sztuki“ wchodzi w zakres zainteresowania jedynie najmłodszych koleżanek, które się dość licznie zebrały.

Echa obchodu 150-iej rocznicy ustanowienia „Komisji Edukacyjnej“ w Gimnazjum męskim. Dnia 13 b. m. Gimnazjum męskie obchodziło 150-tą rocznicę założenia „Komisji Edukacyjnej“. Po nabożeństwie porannem wygłoszony został przez Księdza Dyrektora referat, dla uczniów klas młodszych, dostosowany do poziomu umysłowego słuchaczy. Wieczorem, dla uczniów klas starszych, rzeczowy referat

wygłosił p. Kazimierz Czernecki, profesor gimnazjum.

Z Redakcji lokalnej. Redakcja lokalna zwraca się z gorącym apelem do członków „Samopomocy“ i uczniów wogółności z prośbą o zasilanie „Głosu Uczn.“ artykułami treści literackiej, naukowej, wychowawczej i t. p.

Z życia organizacji „Samopomocy Uczniowskiej“ Gimn. Męskiego. Dnia 22 i 29-IX-23 r. w „Świetlicy“ odbyło się III-cie doroczne walne zebranie członków daw. „Koła Starszych Uczniów“ obecnie „Samopomocy Uczniowskiej“.

Z uchwał powziętych na zebraniu na szczególną uwagę zasługują: 1) Ustalenie składek podług złotego polskiego, jako miernika stałego — wynosić obecnie będzie 20 groszy miesięcznie od członka. 2) Zlikwidowanie „Kasy Samopomocy“ na korzyść „Samopomocy Uczniowskiej“. 3) Zmiana nazwy organizacji z „Koła Starszych Uczniów“ na „Samopomoc Uczniowską“. 4) Złożenie akcesu do „Związku Polskich Samopomocy Uczniowskich“.

Z wniosków najważniejsze są: 1) Utworzenie „Wydziału Miejscowego“ na terenie Białostockim. 2) Zwrócenie uwagi zarządu na stronę organizacyjną Samopomocy.

Do zarządu powołani zostali koledzy: 1) Puchalski Ryszard (prezes), 2) Dzieszko Wacław (wice-prezes), 3) Franckowiak Edward (skarbnik), 4) Kuczyński (sekretarz), 5) Wasilewski Piotr (ref. oświat).

Do Komisji rewizyjnej weszli koledzy: Lipski Wincenty, Wasilewski Czesław i Nowicki Władysław.

Do Sądu Koleżeńskiego — koledzy: 1) Osmólski Konstanty, 2) Giaro Kazimierz, 3) Pawłowski Czesław, 4) Dubaniewicz Józef, 5) Sawicki Julian, 6) Zecer Zygmunt.

Praca organizacyjna. Zarząd zwraca się z gorącym apelem do członków, aby zechcieli wziąć jaknajczynniejszy udział w pracy organizacji, a przede wszystkim przystąpili do wygłaszania odczytów i referatów, pamiętając, iż to im samym, jak

również pozostałym członkom przynosi nieobliczalne korzyści.

Prelegenci winni zgłaszać swe odczyty lub referaty do ref. oświatowego na 3—2 tygodnie przed wygłoszeniem.

Referat finansowy podaje do ogólnej wiadomości członków, iż składki winne być regulowane w pierwszych dniach miesiąca w sumie 20 groszy, które to będą przewalutowywane na mkp. każdego 1-go dnia mies., podług giełdy oficjalnej, a następnie w osobnym ogłoszeniu podane do wiadomości członków.

Poszukuję w śródmieściu MIESZKANIA UCZNIOWSKIEGO z prawem korzystania z fortepjanu.

Laskawe oferty do red. „Głosu Uczniowskiego“ pod E. B.

KSIEGARNIA

A. Brzostowskiego
w Białymstoku

Poleca: podręczniki szkolne, beletrystykę, materiały piśmienne oraz

kalendarze na rok 1924.

Księgarnia Nauczycielska w Białymstoku.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Centrala: Białystok, ul. Kilińskiego 10, tel. 423.

Filje: Wołkowysk ul. Kościuszki Nr. 57. Białystok, ul. Sienkiewicza Nr. 21.

Przedstawicielstwo firm warszawskich:

„Nasz Sklep“, „Uranja“ i „Nasza Księgarnia“

Poleca i dostarcza:

Podręczniki szkolne, beletrystykę i dzieła naukowe.

Stale Nowości.

W wielkim wyborze materiały piśmienne, kancelaryjne, zeszyty szkolne, papier, atrament, kalka, taśmy do maszyn i t. p. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie pocztą za zaliczeniem.

Dostawy z rabatem do urzędów, biur, spółdzielni, sklepów i sklepików uczniowskich.

Księgarnia Polska i skład materiałów piśmiennych

Jadwigi Klimkiewiczowej
w BIAŁYMSTOKU.

Poleca podręczniki szkolne, zeszyty papiery i t. p. pomoce naukowe.

Ceny ogłoszeń

Cała strona 1.000.000 mk., pół str. 500.000 mk., 1/4 str. 250.000 mk.

Redakcja i administracja czynna w soboty od godz 5—7 wiecz.
Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku, „Świetlica“ Samopomocy Uczniowskiej.

Redaktor: Tadeusz Dzieszkiewicz. Vice-red. Fr. Zdanowiczówna

Wydawca: „Bratnia Pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiechów Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimn. Męskiego im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku

Druk. Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawska 83.